

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przesposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II.

Niedziela, dnia 20 listopada 1932 r.

Nr. 47.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: „Cudzego nie chcemy — swego nie damy”.
Moi chłopcy. Listopad jedenasty — wiersz.

Wiadomości historyczne: Listopadowe rocznice. Towarzystwo Jaszczurcze.

W. F. i P. W.: Gra dla gry — czy dla wygranej.

Sprawy morskie: Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegii.

Wiadomości rolnicze: Strzelcy w szeregach przesposobienia rolniczego.

L. O. P. P.: Rola kobiety w działalności L. O. P. P. Kronika. Wiadomości z kraju i zagranicą: Kącik harcerski. Kolarze pod bronią. Z życia policji. Związek Strzelecki. Komunikat P. O. Z. Gier Sport. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenia.

LISTOPADOWE ROCZNICE.

Dziwnem zrzędzeniem losów listopad — ten szary, mglisty, jesienny miesiąc — w dziejach Polski jest nader bogaty w wypadki i zdarzenia, często bardzo ważne, a nawet decydujące o losach narodu polskiego.

W dziejach porzobiorowych listopad posiada wiele rocznic bolesnych i smutnych, związanych z krwawymi próbami odzyskania niepodległości, oraz jedną rocznicę świetlaną i radosną — rocznicę odzyskania Niepodległości.

Nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkie te rocznice — ograniczymy się zatem do omówienia ważniejszych z nich.

Tuż przed ostatnim rozbiorem historia nasza krwawymi zgłoskami zanotowała **dzień 4-go listopada 1794 roku — dzień okrutnej, mroźnej rzezi w żyłach rzezi Pragi.**

Po klęsce Maciejowickiej i wzięciu do niewoli Naczelnika Tadeusza Kościuszki — wojska rosyjskie pod dowództwem Suworowa w pierwszych dniach listopada 1794 roku przystąpiły do zdobywania niedostatecznie umocnionej i słabo bronionej stolicy. W dniu 4 listopada słabe linie obronne zostały

przełamane i nieprzyjaciół wdarł się do przedmieścia Warszawy — Pragi. Dziki wódz rosyjski, pragnąc wyrzucić zemstę na mieszkańcach stolicy za „bunt”, upoważnił i zachęcił swych żołdaków do mordów i grabieży słowami: „Wyrzynać wroga na ulicach, kawalerja niech rąbie... Gdy mury zostały opanowane — bierz łupy. Łup jest rzeczą świętą. Zdobędziesz obóz — wszystko twoje.”

Rozbestwionemu żołdactwu moskiewskiemu nie potrzeba było dwa razy tego powtarzać; rzuciło się na bezbronną ludność, kłując, rąbiąc i masakrując. Mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci — wszystko legło pokotem na ulicach Pragi. Tysięczne tłumy rzuciły się do ucieczki w kierunku Warszawy i znalazły śmierć w nurtach Wisły, która od ściekającej obficie krwi zabarwiła się na czerwono. Według najbardziej oględnych obliczeń w ohydnej tej rzezi **zginęło przeszło 12 tysięcy cywilnej ludności Pragi.**

Wkrótce potem reszta wojska polskiego w dniu 17 listopada złożyła broń, a w dniu 3 stycznia 1795 roku nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski.

Naród polski nie wyrzekł się jednak dążeń do odzyskania niepodległości. Po upadku Napoleona i związanych z jego osobą nadziei — przez dłuższy czas czynione były przygotowania do nowej próby uwolnienia się z kajdan niewoli.

W dniu 29-go listopada 1830 roku w Warszawie wybuchło powstanie, zwane „listopadowem”. Wieczorem tego dnia garstka podchorążych — z **Piotrem Wysockim** na czele — i kilkunastu spiskowców cywilnych rozpoczęli powstanie w stolicy. Ranek dnia 30 listopada zastał Warszawę wolną od wroga. Wywiązała się trwająca prawie rok cały wojna polsko-rosyjska, o której pisaliśmy obszernie na tem miejscu. (Patrz № № 35, 37, 39 z 1931 r. oraz № № 2, 5, 7 z 1932 r. „Mł. Gryfa”).

Rocznice powstania obchodzić będziemy w całej Polsce w dniu 29 listopada. Szczególnie uroczyste święcie będą dzień ten podchorążowie polscy — gdyż jest to ich święto.

Z wypadków w czasie wojny światowej zanotować należy dzień **5 listopada 1916 roku — datę proklamowania przez państwa centralne (Niemcy i Austro-Węgry)**

niepodległego Państwa Polskiego. Aczkolwiek manifest ten nie przyniósł Ojczyźnie naszej faktycznej niepodległości — to jednak w dużym stopniu do niej się przyczynił. Po przeszło 120-letnim okresie niewoli — kiedy o Polsce świat cały zapomniał, a nawet sami Polacy o wskrzeszeniu niepodległego państwa myśleć przestali — rozeszła się oto na świat cały wiadomość, że Polska z niebytu powstaje. Fakt ten miał dla przyszłości Polski olbrzymie znaczenie na arenie międzynarodowej, gdyż był to **pierwszy stanowczy krok do odzyskania faktycznej niepodległości.**

W listopadzie również połała się obficie krew polska w pierwszych bojach o zjednoczenie wszystkich ziem odradzającej się Ojczyzny — **bohaterskich bojach w obronie Lwowa.** Od 1 listopada przez trzy tygodnie ulice miasta spływały hojną krwią najlepszych jego synów, poczem walka przeniosła się w dalsze okolice miasta i trwała jeszcze długie miesiące. Lwów został obroniony i dla Ojczyzny zachowany.

To też rok rocznie, w szare dni listopadowe, liczne cmentarze lwowskie zaludniają się tłumami mieszkańców bohaterskiego kresowego grodu, którzy hołd swoim obrońcom oddają.

I wreszcie ostatnia, najdonioślejsza data: **11 listopada 1918 roku** — dzień w dziejach Polski epokowy. Dnia tego bowiem — 14 lat temu — Ojczyzna nasza stała się wolną i niepodległą. Prysły ciężkie kajdany niewoli, smutnem jeno wspomnieniem stały się lata mrocznego niebytu, a wolne od żelaznych pęt ramiona wyprężyły się ku słońcu wolności.

W jesienny, deszczowy dzień szeroko poprzez miasta, miasteczka, wsie i osady polskie — od Bałtyku po śnieżne szczyty Karpat i od podziemnych korytarzy kopalń górnośląskich po rozległe bagna poleskie — lotem błyskawicy rozniosła się wieść radosna, że Polska żyje.

Ze spłąt czasopism polskich znikła t. zw. „sprawa polska”; niedołężne pomysły autonomji lub rozwiązania „kwestji polskiej” przy pomocy tego czy innego mocarstwa, aż do znudzenia powtarzane przez różnych „polityków” — stały się nieaktualne. Bo oto Polska, korzystając z momentu słabości swych ciemiężców, własnym wysiłkiem starła kajdany niewoli, budząc z letargu i powołując do czynu wszystkich wiernych swych synów.

Pamiętamy jeszcze owe pierwsze promienie wschodzącego słońca wolności; w blaskach jego kroczyły już nie garstki „strzelców”, ale jak z pod ziemi wyrosłe kompanje, bataljony, pułki, dywizje — potężna armja polska.

Idea Wodza Narodu—uwięzionego wówczas za grubemi murami twierdzy Magdeburgskiej — odnosi zupełny tryumf, owoc bujny wydaje.

Od szeregu bowiem lat Józef Piłsudski przewiduje, że przepowiedziana przez wieszczów Narodu chwila musi nadejść, że potęgi zaborcze wezmą się wreszcie za łby. Rozumiał, że okazję tę naród polski z powodzeniem będzie mógł wykorzystać dla odzyskania niepodległości. Ale wiedział także, że **bez odpowiedniego przygotowania narodu — wykorzystanie tego momentu nie będzie możliwe.**

To też całe swe życie Józef Piłsudski poświęca budzeniu uspiętego ducha narodu, wskrzeszaniu zamarłych już dążeń niepodległościowych, nieceniu zaufania we własne siły i zapału do walki. Przeczuwając bliski wybuch wojny, rozpoczyna organizowanie polskiej siły zbrojnej.

Niestety — nie wszyscy na zew Wodza stanęli. W szeregi jego zaciągnęli się ci nieliczni — co na długo jeszcze przed odzyskaniem wolności **sami potrafili poczuć się wolnymi.** Nazywano ich szaleńcami, straceńcami — dlatego, że **czuli i myśleli inaczej niż otoczenie, że prędzej od innych wiew wolności poczuli.**

Garstka owych „szaleńców” pomimo wszystko niezłomnie twierdziła, że **Polskę nikt inny, jak sami Polacy uwolnić muszą,** wskazując na obowiązek podtrzymania krwawych ofiar i wysiłków pradziadów i dziadów naszych w latach 1794, 1831, 1848 i 1863. Naprzekór wszelkim ugodowym hasłom — nieustraszeni ci bojownicy o niepodległość ginęli na szubienicach, gnili w lochach więziennych lub krwią własną znaczyli obficie pobojuwiska Europy — a hasłem ich, szczytną przysięgą, były słowa piosenki:

„Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
Czy w tajgach Sybiru nam zgnić —
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie — by żyć“.

Jakże szybko sprawdziły się słowa tej proroczej piosenki. Nadszedł dla tej garstki „szaleńców” i ich Wodza dzień tryumfu. Jak trafnie przewidywał Komendant, potęgi zaborcze w krwawej a zaciętej walce wzajemnej walić się w gruzy za-

czyły. I wówczas — przygotowana przez Józefa Piłsudskiego, stojąca z bronią u nogi tajna armja polska rzuca się na osłabione szeregi wroga, by z Polski je wyznać. **W ciągu dnia i nocy 10 listopada olbrzymia połać kraju staje się wolna od okupantów, zaś z dniem 11 listopada karta dziejów odwraca się całkowicie.**

Tego bowiem dnia więzień magdeburgski — Komendant Józef Piłsudski — wraca do stolicy i staje na czele swych żołnierzy. Cały naród widzi w Nim jedyne go człowieka, który potrafi młodą państwowością polską w tych wyjątkowo ciężkich chwilach pokierować. Nie uchyla się Komendant od tego nad wyraz ciężkiego obowiązku — ujmuje w swe mocne, żołnierskie dłonie „leżącą na ulicy” władzę.

I od momentu tego Polska — pod wytrawnem kierownictwem Wodza Narodu — własnymi siłami dźwiga się z upadku, krzepnąc z dniem każdym wewnętrznie, wzmacniając swe siły, zbrojną ręką odpierając wroga zastępy.

Szary, jesienny dzień 11 listopada ustanowiony został największym świętem państwowym — świętem Niepodległości. Dlatego też w dniu tym rok rocznie we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach polskiej krainy stajemy w karnych szeregach, **by hołd oddać Wodzowi Narodu i tym wszystkim, którzy Niepodległość Ojczyzny krwią własną wywalczyli,** by wdzięczność i radość naszą manifestować z powodu odzyskania wolności. Pamiętać jednak musimy, że **samo manifestowanie uczuć radosnych nie wystarczy.** W uroczystych tych chwilach wykazać musimy, że **pragniemy stać się godnymi spadkobiercami tych pierwszych żołnierzy Komendanta,** którzy na zew Jego pospieszyli w szeregi, by krwawym trudem żołnierskim wywalczyć Polsce wolność. Jak wówczas — przed czternastu laty — karne szeregi z bronią u nogi czekały na hasło, aby wroga z Polski wyznać — tak dziś my — młode polskie pokolenie — **wykazać musimy czujną gotowość do odparcia wszelkich wrażeń zakusów na całość granic odzyskanej Ojczyzny.**

Krzepmy więc mięśnie nasze, hartujmy ducha, broń uczmy się dzierżyć w dłoniach krzepko i sprawnie — a wówczas w każdej chwili będziemy mogli zameldować:

„Jesteśmy gotowi, Komendancie!”
M. H.

Stanisław Jędrzejowski.

Towarzystwo Jaszczurcze.

(Ciąg dalszy)

W statucie towarzystwa określono przedewszystkiem cel jego, nadmienając, że każdy członek musi spieszyć z pomocą drugiemu w potrzebie. „Jeżeli kogoś dotknie zdrada, fałsz, podstęp, chytryść — otwarcie lub potajemnie, jeżeli członek cierpi przez ucisk niesprawiedliwy, smuci się i martwi, lub pokrzywdzony został na ciele, czci i mieniu — drugi musi go ratować i wesprzeć”.

Ten wstęp wskazuje nam, jaki ucisk znosili wówczas Polacy pod jarzmem krzyżackim. Nietylko komturzy nadżywiali swej władzy, ale każdy członek Zakonu przemocą i podstępem zdobywał środki materialne na życie wesołe i rozpustne.

Wszystkie przestępstwa i zbrodnie uchodziły bezkarnie. Zły przykład szedł z góry i demoralizował niższe szczeble w Zakonie. Zbrodni było tak dużo, że procesy sądowe wlokły się bez końca, a obrony na bezprawie nie było żadnej. Taki stan rzeczy zaniepokoił W. Mistrza, to też zatwierdził statut związku uczciwych rycerzy, którzy złączyli się, ażeby mieć jakąś obronę przed bezprawiem.

Statut zezwalał członkom bronić się przed każdym napastnikiem; wyjątek stanowiła tylko władza państwowa, t. j. W. Mistrz i 6 członków starszyzny, do której zaliczali się: Wielki Komtur w Malborgu, Marszałek w Królewcu, W. Szatny w Kiszporku, W. Infirmierz Szpitalnik w Elblągu i dwaj W. Szafarze (skarbnicy). Przyznane związkowcom w statucie prawo obrony orężnej stanowiło hamulec moralny przeciwko bezprawiu ze strony krzyżactwa.

Dalsze paragrafy statutu stanowiły, że spory między krewnymi

mają załatwiać sami krewni, nikt zaś nie śmie mieszać się do spraw rodzinnych. Tym sposobem związek chciał utrwalić zaufanie, harmonję i zgodę wśród członków.

Statut zaznaczał, że towarzystwo założone zostało „na chwałę i służbę Bogu”; związek mógł zatem rozwijać swoją działalność w dziedzinie religijnej, jednak podkreślono wyraźnie, że „Związek Jaszczurczy” nie jest bractwem kościel-

konywać rozkazy — jako człowiek honorowy.

Początkowo członkiem towarzystwa mógł być tylko szlachcic. Później dopiero, gdy towarzystwo rozszerzyło swą działalność i na sprawy polityczne — przyjmowano również do związku burmistrzów miast, którzy — w myśl ordynacji miejskiej w państwie krzyżackim — byli patrycjuszami. Nowego członka przyjęto tylko wówczas — jeżeli wyrazili na to zgodę wszyscy członkowie; gdy chociaż jeden członek się sprzeciwił — kandydat nie mógł być przyjęty.

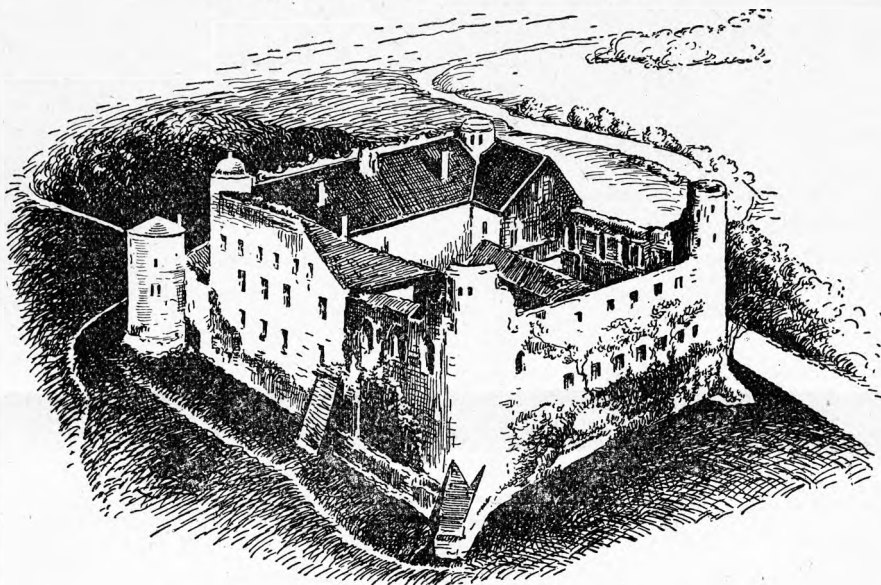
W jednym z postanowień statutu nadmieniał, że gdy członka spotka krzywda — nie może sam sobie wymierzać sprawiedliwości, lecz ma o tem donieść zarządowi i czekać dalszych instrukcyj. Twórcy statutu wychodzili bowiem z założenia, że niektóre sprawy można załatwić polubownie, bez potrzeby uciekania się do gwałtownych represyj. Przepis ten miał ten dodatni wpływ, że Towarzystwo Jaszczurcze

nigdy nie brało udziału w jakichś awanturach lub napadach sąsiedzkich; wszelkie sprawy sporne rozstrzygała starszyzna.

Statut nakazywał wszystkim członkom towarzystwa dochowanie tajemnicy, na co członek składał przysięgę i ręczył honorem rycerskim. W razie gdyby członek złamał przepis statutu lub zdradził tajemnice towarzystwa, zostawał natychmiast wykluczony ze związku i ogłoszony złoczyńcą bez czci i wiary. Poczucie honoru i rycerskości wśród członków stało na b. wysokim poziomie, co potwierdza fakt, iż za cały czas istnienia związku nie zdarzył się ani jeden wypadek zdrady.

(C. d. n.)

Zabytki historyczne Pomorza.



G O L U B.

Ruiny zamku krzyżackiego, założonego w 1302—1306 roku. Wieże narożne pochodzą z polskich czasów, główna zaś (na lewo) — z czasów krzyżackich.

Reprodukcja prawnie zastrzeżona.

nem, lecz towarzystwem, utworzonym „ku czci prawowitego władcy dziedzicznego”. Przez prawowitego władcę rozumieli członkowie towarzystwa króla polskiego — jako spadkobiercę posiadłości Konrada.

Zarząd towarzystwa nie był obieralny, jak w innych towarzystwach lub bractwach — ale dożywotni, a członków z góry wyznaczał statut. Pierwszymi członkami zarządu byli założyciele: dwaj bracia Ryńscy i dwaj bracia Kitnowscy. Zarząd miał za zadanie czuwać nad przestrzeganiem statutu przez członków. Przeciwno uchwałom zarządu nie było sprzeciwu ani opozycji; był on władzą naczelną i każdy członek bez szemrania musiał wy-

Henryk Zieliński — Stary Brześć.

Moi chłopcy.

Dlaczego koniecznie „moi“? Bo razem ćwiczymy, razem zasiadamy do obiadu — wogóle jesteśmy i będziemy stale całością. Łączą nas jedne idee, „jeden duch”. Jest ich 26 — wszystko uczniowie Kujawskiej Szkoły Rolniczej w Starym Brześciu. Jestem ich nauczycielem „od przedmiotów ogólnych”: sportu, p. w., śpiewu i t. d. Do południa mają chłopcy lekcje, po południu — zajęcia praktyczne w gospodarstwie. Codziennie od godz. 9,05 do 9,40 mam z chłopcami lekcję sportu, gimnastyki lub gier sportowych, wieczorami zaś — lekcję śpiewu. Poza tem w każdy czwartek po południu 4 godziny poświęcone są wyłącznie p. w. Wychodzimy z karabinami w pola, lasy i — ćwiczymy. A chłopcy ćwiczą z ochotą i śpiewają pieśni wojskowe, aż knieje leśne roznoszą echo na pola dalekie. Niejeden zbolący grzbiet wyprostuje się na roli i starcze oczy jaśnieją radością, zda się mówią: — chciałbym być młodym. Dusza rośnie od tych śpiewek. A chłopcy pracują ciężko na roli, bo muszą dobrze ją poznać i nauczyć się uprawiać Matkę-Zywicielkę.

Rozlegają się przy pracy wesole kujawiaki, tęskne, rzewne:

Oj, kiedym jechał od Zalesia,
Oj, siał sobie mak Marysia,
A ja za nią przez zagony —
Połamałem mak zielony, u ha!...

I dziwiają się ludzie, że to można przy pracy śpiewać — a chłopcy śpiewają, ciągle śpiewają, bo pamiętają — „że tylko źli ludzie nie



Dzielna brać strzelecka ze Szkoły Rolniczej w Brześciu Kujawskim. Na lewym skrzydle — kmdt. pchor. Zieliński.

śpiewają“. Taki to zdaje ci się oferma, grzebie motyką w ziemi — a jak ci chwyci karabin do garści, to zdaje się, że to rycerz jakiś. Z oczu bije mi dumna i tężyzna. Oto moi chłopcy!...

Mieliśmy w szkole kurs II stopnia P. W. przez cały tydzień — od dn. 24 października b. r. Kurs — skoszarowany w szkole, komendant — por. Koziański J., szef — no ja,

instruktorzy — podoficerowie zawodowi. Zaprowadziliśmy wszelkie „sporty“ jak w wojsku. Chłopcom trochę trudno było się przyzwyczaić. Zgłasza się np. taka postać trochę „ofermowata“, staje na baczność i kropi:

— Panie profes.....

— Co jest? — i patrzę złowrogo w twarz ucznia. Natychmiast się poprawia i jedzie:

— Panie podchorąży! Melduję posłusznie, że chciałbym iść do miasta.

— Do raportu stawaliście z prośbą?

— Nie!

— Jutro zgłosicie się do raportu i otrzymacie zwolnienie. Zrozumiano?!

— Tak jest, panie prof...

Miałem wrażenie, że po „zwrocie w tył“ jęknął: „O Jezu!“ Ale na drugi dzień poszedł. Nauczył się!

Chłopcy na wykładach stawali na „aść!“, co im się bardzo podobało (nawet po kursie, gdy wchodzi nauczyciel, to któryś ryczy „aść!“), notowali skrzętnie treść wykładu i naprawdę uczyli się dobrze.

A po południu — w pole; naturalnie ze śpiewem. Strzelania dały bardzo dobre wyniki; znać, że nauka nie poszła w las. Na strzelnicy „naród“ — w wieku od 3-ich do 15 lat — trochę zabardzo się zbliżał, ale chłopcy objaśniali ciekawskich,

Eska.

7.

Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegji.

(Ciąg dalszy)

Dla odmiany wracamy inną drogą; szofer jedzie dość szybko, mijając po mistrzowsku kilka przejeżdżających aut. W miasteczku w pewnej chwili z jednej z bocznych ulic wpada na autobus rowerzysta. Szofer prawie natychmiast zatrzymuje autobus; i wiecie — na czym się to wszystko skończyło — no zgadnijcie? — Rowerzysta zaczerwienił się, a szofer ruszył z miejsca i... obaj pojechali dalej. A gdyby to było u nas; szofer skłąby i metryki popoprawiał rowerzyście, a kto wie — czyby się i bez silniejszego przyłożenia ręki do głowy obeszło; a tu — nie. Ot tak sobie — zwykła rzecz. Sprawia to flegma, spokój, opanowanie, zdobyte w wiecznej walce Norwegów z żywiołem, jakim jest woda — i klimatem. Niema tu ludzi gwałtownie wybuchających, niema zapaleńców, bo takiby się wnet na wodzie skończył.

Spokój więc i taka stężała flegma — to ich cechy charakterystyczne; trzeba dużo wysiłku, aby ich rozruszać i pobudzić do wesolego śmiechu,

Na ulicach barwnie wyglądają małe dzieci, które chodzą w długich spodenkach na szelkach — kroju piżamy.

Dla pociechy Czytelników nie mogą na tem miejscu zapomnieć o tem, że właśnie w Stavan-gerze można było nabyć 14 sztuk pomarańcz za 1 koronę norweską, t. j. 1,70 zł. Cieszcie się więc, kochani Czytelnicy, że może kiedyś — po latach wielu — kiedy naturalnie już nas nie będzie, to wtedy może nasze pra-prawnuki będą mogły nabyć jeden mendel pomarańczy za... 15 zł. Aby się więc odgryźć, weina wiara pomarańcze ile wlezie, a ci o delikatniejszym podniebieniu zajadają banany po cenie 1,40 korony za kilogram, czyli 10 strączków za 2,38 zł.

O godzinie 14-tej odbijamy od brzegu, mijamy trzy wysepki, wystające z morza, i — prowadzeni przez pilota, który teraz stale jest na mostku kapitańskim — rozpoczynamy podróż po fiordach.

Statek płynie stosunkowo wolno. Wiatr dmie tak silnie, że na pokładzie ustać dość trudno; nie też dziwnego, że od czasu do czasu jakiś koc, używany przez „leżakowiczów“ do zawinięcia się, ku ogólnej uciechu wszystkich, a zmartwieniu

jak to się strzela, jaki to skutek i t. d. Ku ogólnej uciechu chłopców jeden taki ci pędrak chciał „tyż szczyłać z tarabina”.

A „posterunek” zastraszał wszystkie baby:

— Oj niewiasty, niewiasty — widzita?

— A dyć nie ślepem są chyba... i widzima, że huka.

— No, „widzta”, że się tędy nie chodzi, bo to już wojna. — I przybiera srogą minę, jak ten „Maciek” z „Pana Tadeusza”.

Poza strzelnicą kilku uprawia zawzięcie szermierkę ku przerażeniu widzów; takie ci były błyskawiczne ciosy i pchnięcia okrutne, że na prawdę było na co patrzeć.

— Oj joj, już się tam „trykają” — mówiły przerażone baby.

.....

Przyjechał p. major Zabłocki. Każdy podciąga ubranie, poprawia czapki, ogląda całą swą postać i czeka.

— Baczność! — wydają komendę — w dwuszeregu zbiórka!

Chłopcy „piorunem” i składnie „formują się”. Składam raport. Pan major był czegoś nie w humorze. Patrzy wprost w oczy chłopaków — tak wprost — oko w oko. Ani drgnęli — jakby wrosli w ziemię na „prezentuj”. P. mjr. się uśmiechnął — przywitał pluton i powiedział tylko: „no, dobrze!”.

A p. por. Kosiński doskoczył do majora i rzecze:

— A możeby oni coś p. majorowi zaśpiewali!

Za chwilę był marsz i z kilkunastu młodych piersi buchnęła ku górze pieśń-wiązanka. Wojskowi twarze przyoblekli w uśmiech i tak pozostali.

Wszyscy chłopcy zdali egzamin. Cieszyłem się z tego.

.....

Pomimo błota i deszczu maszerujemy ulicami miasteczka. Karabiny równo i składnie płyną w rytmie kroku. Oglądam się na chłopców i śmieję się do nich. Czemu się śmieję? Nie wiem... bo oni się do mnie śmieją...

— No, chłopcy, śpiewamy!

Z pluskiem deszczu po szybach okiennych i bruku, z rytmicznym odgłosem kroku mieszają się słowa piosenki:

Szary nasz mundur, bez barw, bez złota,
Okrywa ciała — tuli w pieszczocie —
Nie błyszczący, nie lśni, w tem jego cnota —
Bo jest tak prosty i noszą go krocie...

A nasze serca dumą wzbierają,
Że na ramionach naszych lśni stal —
A nasz ideał: Ci co umierają
Za wolność Polski...

T. M. NITTMAN

Listopad Jedenasty.

Żołnierski słyhać krok... Wychodzi pułk za pułkiem...

... Rycerze śpiący Tatr zbudzili się ze snu?...

*I patrzy cały kraj, jak dłońmi gorącymi
chwytają broń i prą — to przecież P. O. W.
w listopadowy dzień wytania się z podziemi,
gdzie konspiracji mrok był dotąd ich przytulkiem*

Na jasny, Boży świat wychodzą zapalenicy...

Tak rozkaz Wódza brzmi... Sam Wódz powraca znów!

Katorgi minął czas! — „Komendant uwolniony“! —

*brzmi po przez cały kraj. Wita go miljon głów
i broni szcęk, i pieśń, i naród, i Legjony...*

Żołnierski rośnie krok... Wnet ma ich sto tysięcy!

Jesienny szepce liść: „O mężu i niewiasty!

Ileż pokoleń w łzach czekało na ten dzień?!“

*Na szarem nieba tle Mąż Wielki się wytania,
bije od niego moc, historii pada cień...*

...To ten, co ziścił wam cud jasny Zmartwychwstania!

Czternaście mija lat... Listopad... Jedenasty...

właściciela — unosi się w powietrze i powoli osiada na falach, jak wielki szary ptak.

Po obu stronach — nagie niewysokie skały o tępych szczytach wystają wprost z morza. Skały te — niegdyś obficie zalesione, a następnie wyczerpane — sprawiają wrażenie smutnej martwoty i beznadziejnej pustki. Upór jednak człowieka w walce o byt uwidacznia się i tu na każdym kroku; wśród nagich ścian skalnych migają schludne domki, a w miejscach, gdzie jest choć kilkaset metrów kwadratowych ziemi — powstałej ze zwietrzonych odłamków skał — powstają całe osiedla.

Szerokość fiordu — niewielka; miejscami nie dochodzi nawet do 100 m; ale za to głębokość w niektórych miejscach sięga ponad 1000 m. Woda — spokojna; fale i wiatry morskie nie mają tu dostępu — płynie się więc jak po stawie.

Na stokach gór tuż przy morzu widać tu i tam grupki drzew liściastych; są to przeważnie brzozy lub odmiana wierzby.

Okolice — z wejrzenia uboga; ale wszędzie widać słupy przewodów elektrycznych i telefonicznych, wszystkie domki oświetlone są światłem

elektrycznym, jak również i tysiące małych laterek, wybudowanych nad skałami, a służących za drogowaskazy dla pilotów wieczorem lub w nocy. Gęsta sieć przewodów elektrycznych pokrywa całą Norwegję i dociera do najodludniejszych domków czy osiedli.

Energja elektryczna jest tu bardzo tania — skutek umiejętnego wykorzystania wszelkich wodospadów i spadków wód górskich; produkuje ją Norwegja nawet na eksport do sąsiednich krajów.

Wiatr chwilami ustaje, jakby się namyślał, czy dokuczać nadal podróżnym, czy też dać im wreszcie spokój. Nie słabnie jednak; po krótkiej pauzie uderza gwałtownie na statek, wyjąc głucho w olinowaniu masztów.

Wysepki z lewego brzegu zaczynają się coraz więcej ożywiać: białe domki świadczą o tem, że okolice jest więcej zamieszkała. W oddali, na horyzoncie majaczą blade-granatowe sylwetki dalszych łańcuchów górskich. Krajobraz jednak nie daje obrazu życia; martwota bije z tych tępych, dziwacznie pokręconych i powyginanych szczytów.

(C. d. n.)

Strzelcy w szeregach przysposobienia rolniczego.

Obecne przesilenie gospodarcze, jakie cały świat przeżywa, szczególnie dotkliwie odczuwają rolnicy. Produkty rolne są tak tanie, że zmuszają rolnika do obmyślenia nowych tanich sposobów produkcji. W wielu wypadkach stosowanie nawozów sztucznych nie opłaca się, a jednak trzeba w jakiś sposób powiększyć wydajność roli, aby większymi plonami pokryć straty na cenie. Jeżeli niedawno przy wysokich cenach zbóż 20 q z hektara pokrywało wydatki i dawało rolnikowi dochód — to ta sama wydajność dzisiaj nie wystarcza na pokrycie niezbędnych potrzeb rolnika. Każdy myślący rolnik staje wobec zagadnienia — co robić? Wszędzie słyszy się wrzaski, że wszystkim mamy za dużo — dlatego takie niskie ceny. Czy należy przeto powiększać produkcję? Jeżeli chodzi o przedmioty przemysłowe, to może trzeba by się namyślać; natomiast powiększająca się stale liczba ludzi głodnych wskazuje, że rolnik zbyt znajduje zawsze. Zresztą własne potrzeby rolnika zmuszają go do powiększania dochodów z roli; nie da się to osiągnąć ceną — trzeba zdobywać ilością i taniością kosztów własnych. Ile się da tutaj uzyskać wyłącznie tylko dokładnością uprawy i staranną pielęgnacją — świadczą wyniki dotychczasowych konkursów przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej. — I to bez wkładów pieniężnych, a wyłącznie pracą. (W jednym z najbliższych numerów „Młodego Gryfa” ogłosimy wyniki konkursów na Pomorzu). Zorganizowana w szeregach Związku Strzeleckiego młodzież rolnicza

ocenia ważność akcji przysposobienia rolniczego dla całokształtu gospodarki państwowej i rok rocznie bierze w niej udział.

Prace zespołów przysposobienia rolniczego zostały w bieżącym roku zakończone. Pomimo, że wyniki nie wszędzie zostały dotychczas opracowane — to jednak już można stwierdzić, że praca ta stała na znacznie wyższym poziomie, niż to miało miejsce w roku ubiegłym. Zawdzięczać to należy głębszemu zrozumieniu celów przysposobienia rolniczego przez przewodników i zespoły, które sumienną pracą zasłużyły na wyróżnienie; szczególnie wyróżnił się zespół w Bochlinie m., który prawdopodobnie utrzyma się na pierwszym miejscu w województwie.

Dochodzące nas z terenu wieści wskazują, że w roku przyszłym Związek Strzelecki weźmie tłumny udział w tych wdzięcznych pracach. Już tworzą się nowe zespoły — zarówno męskie, jak i żeńskie. Aby ułatwić ich organizację i wybór tematu, podajemy już teraz zarys organizacyjny i tematy konkursowe, uwzględniające rodzaj gleby w różnych okolicach Pomorza.

Forma organizacyjna zespołów przedstawia się następująco:

- 1) zespół składa się z 8—15 uczestników,
- 2) na czele zespołu stoi wybrany przewodnik,
- 3) zespołem opiekuje się patron — opiekun (najlepiej starszy rolnik — członek kółka rolniczego),
- 4) zespół zgłasza przystąpienie do jednej lub kilku z niżej podanych konkurencyj,

- 5) zespół zaopatruje się w materiały konkursowe, zeszyty kontrolne i broszury u właściwego instruktora rolnego (w Szkołach Rolniczych) **za opłatą, wniesioną zgóry.**

Koszta udziału w konkursach nie przekroczą 5.— do 10.— zł, zależnie od tematu. Jedynie materiał hodowlany (prosięta) może być rozłożony na raty, zabezpieczony zobowiązaniem rodziców lub opiekunów.

Tematy konkursowe:

a) hodowlane:

- 1) dla zespołów żeńskich — świnie i kury,
- 2) dla zespołów męskich — króliki,

Uwaga: Konkursy hodowlane będą prowadzone tylko w powiatach: Świecie n/W., Grudziądz i Chełmno n/W.

b) rolnicze:

- 3) dla zespołów żeńskich — fasola,
- 4) dla zespołów męskich — jęczmień, buraki.

Ad 3) i 4) — bez powiatów: Kościerzyna, Kartusy, Działdowo, Wejherowo, północ Chojnic. W powyższych powiatach dla zespołów męskich:

- 5) owies i brukiew,
- 6) kapusta (dla dziewcząt),
- 7) ziemniaki — na całym Pomorzu,
- 8) lucerna — w powiecie Świeckim (konkurs dwuletni — dla zespołów, biorących udział poraz drugi),
- 9) kukurydza — w powiatach: Chełmno, Wąbrzeźno, Toruń, Grudziądz, Tczew i wschodnia część Starogardu.

M.

Tylko Flota Wojenna zapewnić nam może wolność morską, dobrobyt, znaczenie mocarstwowe, korzystne przymierza, swobodę handlu zamorskiego, kontakt z wychodźstwem i bezpieczeństwo na wypadek wojny. Każdy okręt wojenny da pracę kilkuset bezrobotnym, gdy zaś zaczniemy budować okręty w kraju — setki tysięcy ludzi znajdą zajęcie, a kilkadziesiąt gałęzi przemysłu — zatrudnienie.

Gra dla gry — czy dla wygranej?

Coraz częściej czytamy w prasie codziennej, a nawet w specjalnych pismach sportowych artykuły o następujących tytułach:

„Skandal na boisku!” „Niebywa-

łe zachowanie się graczy!” „Sędzia wygrał grę!” i t. p.

Treść takich i tym podobnych artykułów brzmi mniej więcej następująco:

„W Kurzystópkach odbyły się dnia 2. XI. zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami „Sława” i „Zwycięstwo”. Drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach.

Bardzo ciekawy przebieg gry wykazał równy stosunek techniczny i taktyczny. W ostatnich dopiero sekundach gracz „Sławy” — Janeczek z podania Antka celnym i silnym „wewnętrzny” wpakował piłkę do bramki, zdobywając dla swego klubu jeden punkt.

Poważna ilość zgromadzonej publiczności (rzadko się to zdarza na Pomorzu!), sympatyzująca z drużyną „Zwycięstwo” — zaskoczona niespodziewanym wynikiem gry, wtargnęła na boisko, okładając razem sędziego.

Nie pomogła interwencja graczy drużyny „Sława”, jak również wysiłki graczy drużyny „Zwycięstwo”; dopiero wkroczenie oddziału policji wyjaśniło sytuację. — Sędziego uwolniono od napastników i — po nałożeniu opatrunków — odtransportowano na dworzec, skąd już bezpiecznie powrócić mógł do swego stałego miejsca zamieszkania.

Najlepszymi graczami na boisku okazali się Janeczek i Antek ze „Sławy” oraz Firluś — ze „Zwycięstwa”. Najslabszym na boisku był bramkarz ze „Zwycięstwa”.

Publiczności około 1000. Sędziował p. Łaski.”

W odpowiedzi na powyższą, nąpręde sklejając wiadomość z naszej prasy sportowej każdy niezawodowy piłkarz odpowie: — No tak, w piłce nożnej — wszystko

możliwe. Sam widziałem, jak się po głębie prali...

Przyznać jednak należy, że i **inne gry nie są pod tym względem „bez grzechu”** i że były powodem już niejednego bardzo przykrego wypadku. Niedawno w miejscowości W. w czasie gry w koszykówkę sędzia zmuszony był zdyskwalifikować aż dwóch graczy za brutalną grę!

Takie i tym podobne wypadki spotykamy we wszystkich grach sportowych.

I nietylko w grach! Wogóle **wszędzie tam, gdzie wchodzi w grę czynnik zwycięstwa**, a gdzie udział bierze większa ilość zawodników.

Coraz rzadziej spotykamy się ze szlachetną rywalizacją. Każdy zawodnik chce zwyciężyć — chce być pierwszym i lepszym od drugiego; ale zapomina nierzadko, że **uzyskanie zwycięstwa wymaga wytrwałej zaprawy, dużej sprawności, doskonałego opanowania całego aparatu mięśniowego**, znajomości przepisów i t. d.

Nie pomaga tu tłumaczenie opiekuna, sędziego, trenera. Jak groch o ścianę! **Bo taki zapalony sportowiec chce zwyciężyć wbrew wszystkim i wszystkiemu**; jest mu wtedy wszystko jedno, czy przetraci kości swoim współzawodnikom, czy klub lub związek go zdyskwa-

lifikuje — czy wreszcie sam sobie karaku nadwreży. To furda! Grunt — zwyciężyć, a potem niechaj będzie chociażby potop.

* * *

Ponieważ specjalnie interesują mnie gry sportowe — zatrzymam się na tym dziale W. F. w przekonaniu, że — jako najprzyjemniejszy, a zarazem najbardziej rozpowszechniony — **wymaga przede wszystkim oczyszczenia ze wszelkich niepożądanych naleciałości, które powstały wskutek błędnego zrozumienia znaczenia i istoty sportu.**

Czemże tłumaczyć owe przykre, coraz częściej zachodzące wypadki — i to nietylko wśród drużyn słabych, nowopowstałych, lecz również wśród drużyn o wysokiej klasie gry, długoletniej tradycji i wielkim wyrobieniu sportowym?

Coś tu jest nie w porządku, coś wymaga naprawy?

Mojem zdaniem — **najwięcej winni są sami gracze; ale część winy ponosi także publiczność, bez winy nie jest również sędzia.** I mam nadzieję, że nie będzie nowiną, gdy powiem, że i **przepisy gier, a także prasa muszą wziąć na siebie część odpowiedzialności za t. zw. „ekscesy sportowe”, polegające na wybijaniu zębów przeciwnikom oraz łamaniu żeber sędziemu.**

(C. d. n.)

Pe-El.

Gentlemen — truciciel.

Pojęcie gentlemena powstało wśród anglosasów. Wypiarze — wbrew może całej Europie — kładą przede wszystkim nacisk na charakter człowieka, jego takt w obcowaniu z ludźmi i poprawne maniery, które w gruncie rzeczy są wyrazem zasady: „nie czyni bliźniemu, co tobie nie miło”. Anglicy niechętnie wierzą w typ gentlemena, który „nie miał szczęścia urodzić się poddanym Jego Królewskiej Mości”. Specjalnie zaś pod tym względem są uprzedzeni względem Amerykanów.

Anegdota angielska opowiada, że pewnego razu kilku Anglików założyło się, kto z nich opowie najlepszy „kawał”. Posypały się przeróżne historyjki jak z rogu obfitości, wreszcie zabrał głos ostatni:

— Pewien gentleman amerykański...

— Dosyć, dosyć — zawołali obecni — wygrałeś!

W ich mniemaniu pojęcie „gentlemen amerykański” było czemś niesłychanie dowcipnem.

Niżej podpisany wierzy święcie, że jego rodacy mogą się poszczycić największą na świecie liczbą gentlemanów. Niemniej chciałby tutaj zwrócić uwagę na pewną ogromną wadę, którą kiedyś zauważył u człowieka, mającego o sobie gentlemanie mniemanie. Mianowicie — **gentlemen nie może nawet w najbardziej uprzejmej formie być trucicielem**

najbliższego otoczenia, nie może przez własną lekkomyślność (a może pogardę niebezpieczeństwa) narażać na ciężkie choroby swoich bliźnich. Jeszcze jedno: gentleman jest estetą i nie może tolerować brudu.

W tem miejscu Czytelnik zapewne zrobił szybko przegląd swych znajomych i stwierdził, że wszyscy są bez zarzutu.

A czy który z nich nie pali papierosów — zwanych „szwarcówkami”? Szkło powiększające wykazałoby niewątpliwie na bibułce „szwarcówek” odcisk brudnej ręki, a może nawet ślad ropy po niegojących się wrzodach. Mikroskop ukazałby jeszcze więcej — roje bakterij najbardziej niebezpiecznych chorób. Oto dlaczego powiedzieliśmy, że gentleman nie może być trucicielem.

A ile razy gentleman taki częstuje bliźnich „szwarcówką”, wyrabianą przez nieznaną fabrykantów w najnudniejszej dzielnicy miasta, a potem się dziwi i ubolewa, gdy dojdą go wieści, że ów znajomy zachorował z nieznaną powódz na groźną chorobę.

Gentlemen angielski kupuje tylko dobre towary i z pewnego źródła. Nie kupowałby napewno w naszym kraju „szwarcówek”. Poprostu dlatego, że są one nieznanego pochodzenia. A my wiemy coś niecoś o higienicznym stanie miejskich zaułków i ciemnych izb piwnicznych.

K. A.

» CUDZEGO NIE CHCEMY — SWEGO NIE DAMY «

Jedenasty listopad!

Święto radości, wyzwolenia, tryumfu — dzień chwały Orła Białego, symbol wolności i odkupienia. Niemasz w dniu tym nic ze smutnych rozpamiętywań, nie masz bolesnych wspominków, ponurych widm i majaków czarnej przeszłości. Jest wielka dumą Narodu — co wolnym się stał, bo niewoli znieść nie mógł, jest poczucie mocy niezłomnej serc polskich, które twierdzą potężną dla najświętszych uczuć się stały i wraże ataki odparły. Jest wreszcie w dniu tym nieomylny drogowskaz przyszłych szlaków wyzwolonego narodu, dłonią Wodza i Przewodnika zatknięty na gościńcu wędrówki ku jutru. Dro-gowskaz niezłomny, trwały — ku wyżynom mocarstwowego bytu Naród wiodący.

* * *

Ożywił się gród prastary, ko-lebka geniusza myśli polskiej, co tajemnice wszechświata wydarł. Wystroił się odświętnie a godnie na przyjęcie trzytysięcznej rzeszy b. wojaków, którzy z najodleglejszych zakątków ziemi pomorskiej przybyli, by raport w dniu rocznicy wyzwolenia Ojczyźnie złożyć, gotowość swą zameldować. Ciągnęli gromadą nieprzeliczoną starzy wiarusi z pod znaków powstańczych — krzepka, wąsata wiara, co „ręce po łokcie urobiła na karkach niemieckich“; waliła hucznie, buńczucznie, ławą — wzorzystym lasem sztandarów drogę znacząc. Przybywała, by świadectwo dać, że zjednoczyły się i zbratały wszystkie dłonie i serca na froncie pogotowia i czynu, na posterunku czujnym obrony Ojczyzny. By przy nowopoświęconym sztandarze ślubowanie złożyć najświętsze, że straż Najjaśniejszej Rzplitej czuwać będzie bez przerwy u zachodnich rubieży.

Najwyższy pasterz Kościoła na Pomorzu, J. E. Ks. Biskup Okoniewski, modły dziękczynne za „wróconą Ojczyznę i wolność“ odprawiał w obecności najwyższych dostojników władz rządowych i wojskowych Pomorza.

Z bronią u nogi straż przy ołtarzu dzierżyła Zjednoczona Pomorska Armia Rezerwowa. Targały szarem jesiennym powietrzem salwy armatnich strzałów, łopotał las sztandarów — 105 barwnych plam, ku niebu bijących wzorzystą mozaiką.

Po nabożeństwie J. E. Ks. Biskup wygłosił do zgromadzonych płomienne kazanie, którego myślą przewodnią były słowa, wyryte na szabli, podarowanej przez Amerykę Kościuszce: „**Z Bogiem, gromadą — śmiało naprzód**“. Nawiązując do aktu poświęcenia sztandaru Federacji, J. E. Ks. Biskup w swym przemówieniu roz-trząsał znaczenie tych słów, nawołując zebranych do postępowania w myśl tych zasad — oraz w myśl zasady miłości bliźniego.

Zwracając się do braci federalcyjnej, mówca podkreślił, że właśnie oni w myśl tej zasady miłości bliźniego i w myśl zasady „z Bogiem — gromadą“ **walczyli w okopach, składając ofiary z krwi i życia na ołtarzu Ojczyzny**. Wyrazem miłości bliźniego jest również połączenie się **wszystkich obrońców Ojczyzny w szeregach Federacji**.

Niezwykle piękne kazanie zakończył pasterz wezwaniem: „a więc z Bogiem, gromadą — śmiało naprzód!“

Dokonał się akt podniosły poświęcenia sztandaru Federacji — symbolu najwyższego celów i dążeń Zjednoczonej Armii Rezerwowej Pomorza. Wskupione, zwarte szeregi uderzyły mocne, żołnierskie słowa przemówienia gen. Paślawskiego — reprezentanta Armii czynnej na ziemi pomorskiej:

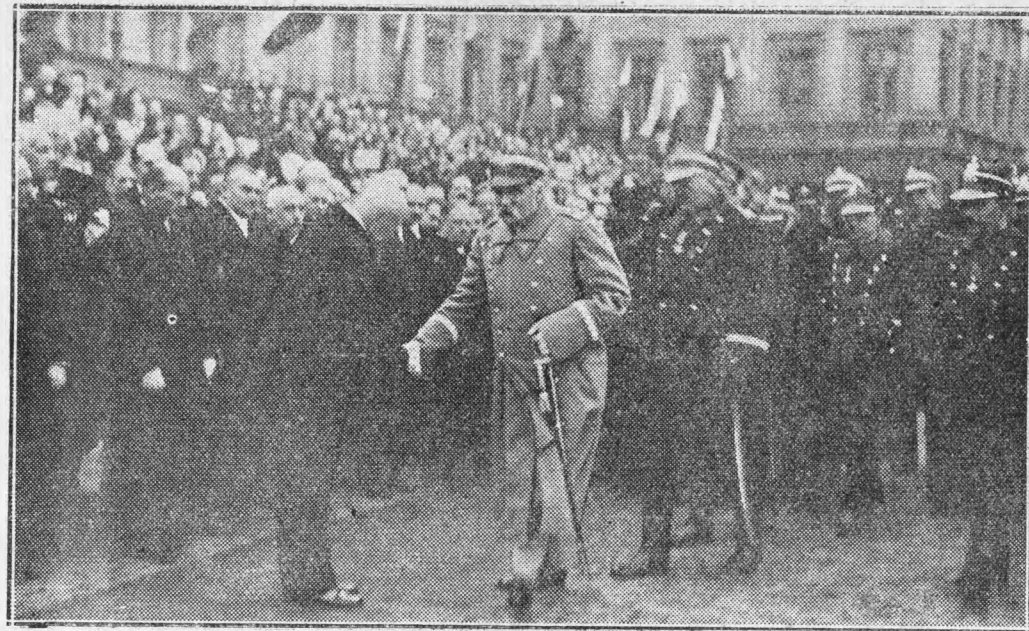
„Towarzysze broni!

W dzisiejszym święcie poświęcenia sztandaru Federacji, my — żołnierze służby czynnej — łączymy się całym sercem z Wami, b. obrońcami Ojczyzny. Sztandar ten, a przede wszystkim to, że pod sztandar tego skrzydłami tak licznie stanęły Wasze zastępy, jest dla nas świadectwem, że Wasz związek, Wasza Federacja, jest

potęgą jednolitą, ożywioną jedną myślą i jednym pragnieniem — służenia Polsce pracą i orężem.

Radujemy się szczerze, że nareszcie także na Pomorzu daleko za sobą mamy czasy rozbicia na związki, związczyki i towarzysztwa, podszyte ciasnymi interesami czy ambicjami, że jesteście wartą armją rezerwową. Bo armja rezerwowa dzielić się może i dzieli się jedynie — jak armja czynna — na bataljony! Mamy nadzieję, że zrozumienie i odczucie patriotycznej potrzeby tworzenia tej wielkiej siły dla Polski **iść będzie teraz jak lawina przez serca Polaków, że warcholstwo, waśń, kłótnia i intryga szczeną i przepadną, że obok wojska polskiego liczniejsze stawać będą bataljony armji rezerwowej i bataljony strzeleckiej armji ochotniczej, a przed tą potrójną potęgą rozpadnie się w proch i pył krzyżacka zawierucha, choćby ją wspierali ame-**

11 listopad w stolicy.



Jednym z najpodnioslejszych momentów uroczystości ku uczczeniu 14-tej rocznicy odzyskania Niepodległości w Warszawie była imponująca defilada na Placu Marsz. Piłsudskiego, którą odebrał sam Marszałek. Na ilustracji widzimy Marszałka, witającego się z Prezesem Rady Ministrów — Aleksandrem Prystorem.

**Historja wyka-
zuje zapomocą
licznych przy-
kładów, że po-
tęga morską
czasem rato-
wała, a czasem
gubiła najbar-
dziej prospe-
rujące narody,
stosownie do
tego, czy była
rozwijana, czy
zaniedbywana
pod wpływem
opinji publicz-
nej. | | | | |**

rykański senator z lordem angielskim.

Z otuchą patrzymy w przeszłość — tembardziej, że sztandar Wasz pobłogosławił i poświęcił Pasterz - Patriota, Biskup Morza Polskiego i Pomorza. Znak, wzięty z Jego poświęconych rąk, niech wysoko wznosi się nad Waszemi szeregami, a Wy — wpatrzeni w Orła Białego — **maszerujcie naprzód na strach wrogom, po zwycięstwo dla Polski**“.

A zaledwie przebrzmiały słowa te — jak pobudka — do pracy żołnierskiego dnia nawołująca, zaledwie w serca zapadły głęboko, zaledwie tysiączne oczy z umiłowaniem na sztandarze zawisły, by widok jego w pamięci zapisać — gdy do braci swej przemówił zwierzchnik, twórca i organizator niestrudzony — prezes gen. Górecki:

„Przybyłem dziś na Wasze święto, aby Wam przynieść po-

zdrowienie ośmiu i pół miljonów żołnierzy wielkiej wojny — największej dziś organizacji międzynarodowej — F. I. D. acu.

I oto przed frontem Waszym wznosi się sztandar F. I. D. acu, na którym widzi się sztandary dziesiątków państw starego i nowego świata, których żołnierze skupili się w tej największej dziś na świecie rodzinie żołnierskiej. Przybyłem do Was, ażeby przynieść Wam pozdrowienie; nie tylko pozdrowienie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, skupiającej dziś **550.000 żołnierzy**, ale również ażeby Wam przynieść pozdrowienia od naszych zagranicznych towarzyszy broni. Zaczęliśmy dziś z Bogiem święto. Odebraliśmy z rąk Biskupa sztandar Federacji Wojewódzkiej Pomorskiej. Nie jest to przypadek, że poświęcenie sztandaru odbyło się w 14-tą rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego. Nigdzie tak jak tu — na ziemi pomorskiej — trzeba sobie uświadomić, że za sobą mamy 14 lat pracy państwowo-twórczej. Nigdzie tak jak tu trzeba mówić, **że to jest polska ziemia**. Wroga, perfidna propaganda nacjonalistów niemieckich czyni wszelkie wysiłki, ażeby wmówić w cały świat, że to nie jest polska ziemia, że to jest korytarz, który przeszkadza pokojowi świata, że to jest ziemia niemiecka.

F. I. D. A. C. zaprasza do Was co roku na Pomorze przedstawicieli różnych narodów: francuzów, angiolków, amerykan, belgów, włochów, którzy mają się przekonać naocznie o polskości tej ziemi. Powiadamy im: **Przyjdźcie na miejsce i zobaczcie; przyjdźcie do nas na Pomorze, wstąpcie do naszych świątyń, przeczytajcie napisy na nagrobkach naszych — a przekonacie się, że wszystko wielkim głosem woła: tu jest Polska!**

I dziś również przyjechał do Was gość francuski, wybitny pacyfista francuski, poseł do parlamentu — Piotr Cot; **przyjechał tu, by naocznie się przekonać, że Pomorze nie jest żadnym korytarzem**.

Polska jest narodem pokojowo nastrojonym. Polska potrzebuje pokoju, Polska chce w pokoju pracować dla dobra przyszłych generacji. Granice naszej pokojowości kończą się na granicach Pomorza. **Niema pokoju tam, gdzie zaczyna się mówić o korytarzu**.

I dzisiaj, kiedy odebraliśmy sztandar — jako symbol tej walki o Polskę — musimy jasno sobie uświadomić, że hasłem, które jest dziś wspólne wszystkim Polakom bez różnicy przekonań politycznych, jest krótkie: **Cudzego nie chcemy, swego nie damy**“.

Chrzęst przeszedł po szeregach złowrogi, zacisnęły się krzepko dłonie na chłodnej stali karabinów, marsem przystroili się czterstwie, wąsate oblicza. Słowa zwierzchnika struny najczulszej dotknęły w sercach synów najwierniejszych nadmorskiej krainy, aż rozdzwiewała się najśladszą melodią miłości ziemi praocjów i mocnym, urwanym akordem postanowienia nieugiętego — że „swego nie damy“.

A gdy w godzinę potem u stóp Kopernika przeciągały zwartym marszem oddziały Federacji, a wślad za nimi — młodsze pokolenie: bracia strzelecka, kapełwiacy, huice szkolne p. w., Sokół, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej — budziła się w sercu każdego Polaka myśl nieodparta, przekonanie niezłomne, że spuścizna, krwawo wywalczona przez ojców i dziadów — nieugięte strzeżona będzie przez tych, co posterunek u granic ziemi pomorskiej dzierżą.

W rytmicznym stukocie kroków maszerujących oddziałów, w pobrzęku szabli, głuchym chrzęście karabinów, w potężnym rozgłosie trąb i łopotaniu setek sztandarów — niesło się po przez rozległe ziemie pomorskie, hen do sinych fal Bałtyku twarde, niezłomne hasło:

„Cudzego nie chcemy — swego nie damy“.

L. M.

L. O. P. P.

ROLA KOBIETY W DZIAŁALNOŚCI L. O. P. P.

(Dokończenie).

Aby dać możność wszystkim kobietom nie tylko pracować w Lidze, popierać jej działalność, ale umożliwić im teoretyczną i praktyczną naukę obrony przeciw gazom trującym — powstała w roku 1930 myśl utworzenia w L. O. P. P. specjalnej sekcji kobiecej pod nazwą Komitetu Ścisłego Kół Pań.

Koło Pań zawiązało się w Warszawie pod Protektoratem ś. p. Pani Prezydentowej Michałiny Mościckiej. Na czele Koła stanęła — jako Prezeska — p. Wróblewska i pod jej energicznym kierownictwem Koło rozpoczęło swoją działalność.

Za pierwszy cel pracy postawiły sobie panie zorganizowanie w Sekcji Kobiecej L. O. P. P. zbiórki funduszków na budowę Cywilnej Szkoły Obrony Przeciwigazowej w Warszawie.

Dzięki sprężystej działalności Koła — już w pierwszym roku istnienia została zebrana suma 80 tysięcy złotych, którą wpłacono na budowę szkoły.

Oto hasło działalności Kół Pań, podkreślone przez delegatkę p. Wodzińską w jej przemówieniu na zjeździe Stowarzyszeń Kobiecych:

„Przez organizowanie Kół Pań L. O. P. P. na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej chcemy stworzyć silną i solidarną w pracy Sekcję Kobiecą, nie tylko zbierającą pieniądze, nie tylko wyszkoloną fachowo — ale i uświadomioną o odpowiedzialności swojej względem wszystkich kobiet, wszystkich warstw społecznych. Chcemy,

aby składka członkowska nie była tylko jak zniecierpliwiony ruch ręki, która odpędza muchę, natrętnie brzęcząca — ale aby ta składka stała się symbolem podporządkowania się pewnej idei, pewnym obowiązkiem“.

Obowiązek powszechnego szkolenia kobiecego chcą przejąć na siebie Koła Pań. Będąc organizacją Ligi, opartą na statucie — Sekcja Kobieca daje gwarancję, iż **praca prowadzona będzie planowo i fachowo**, a przez porozumienie się ze wszystkimi organizacjami kobiecymi zdoła osiągnąć rzecz tak ważną, jaką jest i musi być **jednolity program szkolenia**.

Patrzmy z podziwem i uznaniem na pracę kobiet, zorganizowanych w Kółach Pań i widzimy, że to — co było niegdyś bohaterstwem jednostek — dziś staje się szarą koniecznością i obowiązkiem ogółu polskich kobiet.

Niech ten szary i codzienny obowiązek przeniknie do

sere naszych i niech cel szlachetny, który tej pracy przyświeca, opromieni nasze wysiłki.

Spełńmy swój obowiązek matek, sióstr i opiekunek, zapiszmy się wszystkie do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej i korzystajmy z tych dobrodziejstw, jakie ona nam daje, a przede wszystkim nauczymy najpierw siebie, a potem innych bronić się przed niebezpieczeństwem wojny lotniczo-gazowej.

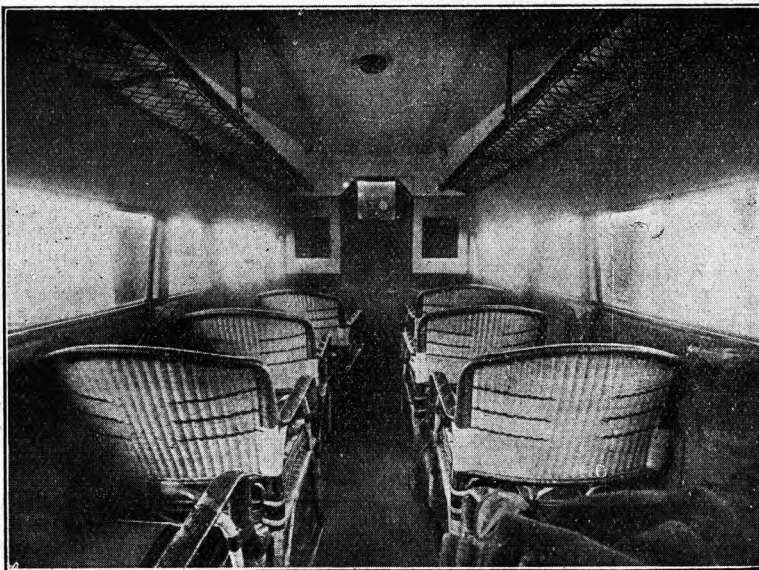
WIECZÓR PROPAGANDOWY L. O. P. P. w CHOJNICACH.

Zapowiedziany przez Kolejowe Koło wieczór L. O. P. P. zgromadził w auli Szkoły Powszechnej licznych zwolenników lotnictwa. Wśród obecnych m. i. zauważyliśmy p. starostę Mieszkowskiego, reprezentanta garnizonu — p. mjr. Gieruszczyka, delegata biskupiego — ks. kanonika Makowskiego, p. burmistrza — Dr. Sobierajczyka, Prezesa Sądu Okr. — Dr. Drozdowskiego, naczelnika Oddziału Drogowego — p. inż. Polkowskiego i wielu innych przedstawicieli władz, urzędów oraz nauczycielstwa. Odczyt poprzedzony został koncertem, wykonanym przez orkiestrę wojskową, której dowódcą garnizonu raczył bezinteresownie udzielić.

Z uwagi na charakter ogólny „Wieczoru“, prezes Koła Kolejowego L. O. P. P., p. zawiadowca stacji Nowak, poprosił o przewodnictwo nad ze-

braniem p. starostę Mieszkowskiego. Pan starosta wskazał na doniosłe znaczenie lotnictwa oraz budowy szybowców i — pragnąc ażeby przykład Kolejowego Koła L. O. P. P. znalazł jak najwięcej naśladowców — wyraził życzenie, ażeby więcej Kół przystąpiło do budowy szybowców. Z kolei wygłosił instruktor Komitetu Dyrekcyjnego L. O. P. P., p. pilot Siedlecki, interesujący wykład na temat „Lot i budowa szybowca“, ilustrując go rysunkami.

Przyznać należy, że „Wieczór“ propagandowy bardzo zainteresował zgromadzonych kwestją budowy szybowców, wobec czego należy spodziewać się, że wkrótce Koła L. O. P. P. przystąpią do konkretnej pracy na polu szybownictwa. Jak się dowiadujemy, Kolejowe Koło w Chojnicach



Sześciuosobowa kabina pasażerska w samolocie Fokker F VII — używanym przez nasze linje lotnicze.

powzięło już uchwałę budowy szybowca i wybrało Komitet w następującym składzie: Naczelnik Oddziału Drogowego — p. inż. Polkowski (przewodniczący), p. inż. Załuski, p. inż. Klepaczek, zawiadowca stacji — p. Nowak, naczelnik parowozowni — p. Kalkowski, zast. nac. parow. — p. Robakowski, st. zaw. odcinka drogowego — p. Lewańczyk, zawiad. odcinka drogowego II. — p. Krajewski, zawiad. odcinka drogowego — p. Podgródka, kier. ekspedycji towarowej — p. Gałązka i zawiad. filj. magaz. zasobów — p. Malicki.

Wieczór propagandowy L. O. P. P. pozostawił szczególnie miłe wrażenie u uczestników, do czego przyczynił się nietylko wykład, ujęty w nader przejrzystą i zrozumiałą formę, lecz przede wszystkim panująca wśród uczestników atmosfera niezakłóconej zgody i gorąca chęć współpracy wszystkich czynników, stanów i zawodów, świadcząca o wysokim wyrobieniu obywatelskim społeczeństwa chojnickiego. Oby podobnych wieczorów było więcej.

Kącik Harcerzy.

Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej.

Dn. 1 i 2 b. m. odbył się w Warszawie pod przewodnictwem woj. Grażyńskiego zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej. Na zjeździe omówiono wyniki letniej akcji Z. H. P., ustalono program prac na okres zimowy, ponadto zaś przedyskutowano szereg aktualnych zagadnień życia harcerskiego. Termin walnego zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego ustalono na 22 i 23 kwietnia 1933 roku.

Harcerstwo wzrasta w siłę.

O potężnym rozmachu organizacyjnym harcerstwa polskiego świadczy ostatnio ogłoszona statystyka z przeprowadzonej akcji letniej, która wykazała, że podczas bieżącego lata zorganizowano **900 obozów**, czyli — w porównaniu z poprzednią akcją letnią — o 300 obozów więcej.

1049 harcerzy pomorskich w obozach letnich.

Harcerze pomorscy w sile 1049 spędzili swe tegoroczne wakacje w obozach harcerskich, osiągnęli 15.560 dni, spędzonych w obozach harcerskich.

Skaut Naczelny Świata wybiera się do Polski.

Naczelny Skaut Świata, Sir Robert Baden-Powell, po otrzymaniu entuzjastycznego sprawozdania Naczelnej Skautki Świata, Lady Olive Baden-Powell oraz Dyrektora Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie, Sir Martina, o zlocie harcerzy wodnych w Polsce oraz konferencji w Buczu — zapowiedział w liście do Przewodniczącego Harcerstwa Polskiego swoje przybycie w roku przyszłym do Polski. Zarazem przesyła w tymże liście wyrazy szczerego ubolewania z powodu nieprzybycia w roku bież. do Polski, tłumacząc takowe niedyspozycją w stanie zdrowia. Skaut Naczelny liczy obecnie 75 lat.

Harcerze morscy na własnym okręcie.

I Morska Drużyna Harcerska im. Króla Władysława IV w Gdyni uzyskała od Marynarki Wojennej stary, wycofany ze służby okręt. Zorganizowana zostanie na nim świetlica harcerska, magazyny, warsztaty oraz schronisko dla przyjeżdżających do Gdyni zagranicznych i polskich wycieczek skautowych.

Kierownictwo drużyny, w skład którego wchodzi 3 harcerzy — oficerów rezerwy, czyni wysiłki — by pracę na morzu postawić na możliwie najwyższym poziomie. Drużyna już obecnie pod tym względem przoduje wszystkim organizacjom przysposobienia wojskowego. Wybitną pracę włożyła

drużyna w organizowanie „Święta Morza“, a jej drużynowy, ppor. rez. E. Baranowski, był generalnym sekretarzem „Święta Morza“. Główna przeszkoda w dalszym rozwoju drużyny — mianowicie brak własnego lokalu — została obecnie usunięta.

Echa slotu w Garcynie.



Rada Drużynowych i Hufcowych debatuje przed namiotem Dowództwa.

Harcerze pomorscy zagranicą.

Zaledwie wydział obozów w Komendzie Chorągwi Pomorskiej Harcerzy zakończył prace sprawozdawcze nad tegoroczną akcją letnią — już wysunięto śmiały plan przyszłej akcji. Na pierwszym miejscu figuruje wyjazd reprezentacji harcerstwa pomorskiego na Zlot Wszechświatowy Skautów na Węgrzech w 1933 roku w miejscowości Gödöllö, odległej o 30 klm. od Budapesztu. W zlocie tym weźmie udział około 1500 harcerzy polskich. Z Pomorza wyjedzie **około 70 harcerzy**, zorganizowanych w dwie drużyny. Na czele wyprawy stanie Komendant Chor. Pomorskiej Harcerzy, Dh. Harcmistrz Władysław-Wacław Sieradzki.

Po Zlocie Harcerstwa Pomorskiego.

Drużyny rozpoczęły intensywną pracę nad pogłębieniem zdobytego doświadczenia. W ub. miesiącu odbył się apel drużyn Chorągwi Pomorskiej, program którego obejmował udział drużyny na mszy św. oraz ćwiczenia polowe drużyny w terenie. Drużyny toruńskie zorganizowały grę polową „Pająk i Mucha“ — zakończoną wspólnym ogniskiem.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Święto Kolejarza Polskiego w Warszawie
w dniach 24. i 25. IX. b. r.

(Dokończenie).

Rozdanie nagród.

Po ukończonych zawodach odbyła się defilada zawodników przed najwyższymi władzami kolejowemi. Następnie przemawiali do zwycięskich drużyn zawodniczych: P. Minister Komunikacji, inż. Butkiewicz, b. minister — p. inż. A. Kühn oraz poseł ob. Starzak. Nastąpiło wręczenie nagród:

1 miejsce w ogólnej punktacji zajął Okręg K. P. W. Wilno, zdobywając nagrodę przechodnią Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

1 miejsce w trójboju zajął Okręg K. P. W. Poznań, zdobywając nagrodę przechodnią Pana Marszałka Polski.

1 m. w marszu 10 km. (w trójboju) zajął Okręg K. P. W. Katowice, zdobywając nagrodę przechodnią b. Ministra Komunikacji — p. inż. Kühna.

1 m. w grach sportowych zajął Okręg K. P. W. Wilno, zdobywając nagrodę Ministerstwa Komunikacji.

1 m. w strzelaniu zespołowym zajął Okręg K. P. W. Warszawa, zdobywając nagrodę Dyrektora Państw. Urz. Wych. Fizycznego.

1 m. w strzelaniu zajął ob. Edward Leszkiewicz (Okręg K. P. W. Radom), zdobywając nagrodę Prezesa Zarządu Głównego — ob. p. Starzaka.

Nagrody uzyskane przez członków Zarządu Okręgu Pom. K. P. W. Dyplomy sportowe Zarządu Głównego K. P. W. zdobyli ob. ob.:

1. Bronisław Biskupski: mistrzostwo w pchnięciu kulą — 10 60 m.

2. Marjan Gaca: strzelanie 100 m. — 3-cie miejsce w trójboju drużynowym.

3. Jan Drożdżik: 3-cie miejsce w biegu na 3000 metrów (84 pkty).

4. Stefan Majtkowski: 3-cie miejsce w skoku wzwyż — 1.55 m.

5. Bronisław Biskupski: 4 m. w rzucie granatem — 62.07 m.

6. Konrad Labenz, Walenty Dunecki, Stefan Majtkowski oraz Leonard Matczyński: 3 miejsce w biegu rozstawnym 4×100 m.

Dyplomy otrzymali również:

Ob. ob.: Jan Zieliński, Bernard Lesiński, Adolf Klonower, Bernard Kwaśniewski, Jan Szewiako, Kazimierz Dzielicki, Jerzy Zalewski, Antoni Ryngiert, Jan Dudek, Aleksander Ziółkowski, August Auguściński, Stefan Jagorzycki, Franciszek Szulc, Józef Butler, Stefan Wojtczak, Bernard Cichocki — z Ogniska K. P. W. Toruń **za klasyczne pokazy lekkoatletyczne.**

* * *

Zawody wykazały ogromny postęp prac w dziedzinie wyszkolenia wojskowego i wychowania fizycznego oraz w ogólnej zwartości i karności organizacyjnej.

Na szczególne uznanie zasługuje zapal ogółu członków, biorących udział w uroczystościach.

Kierownicy zawodniczych grup okręgowych stali na wysokości zadania.

Poziom techniczny i wyniki zawodów świadczą o systematycznej pracy treningowej w okręgach.

Z życia Policji.

Żołnierze granatowego munduru zdobywają P. O. S.

W tegorocznych ćwiczeniach i próbach o P.O.S. liczny udział brali również żołnierze granatowego munduru, wykazując dużo sprawności i tężyzny fizycznej. Ćwiczenia ukończyło z dobrym wynikiem **99 funkcjonariuszy P. P.** z Torunia, zdobywając odznaki sportowe. **Złotą odznakę sportową przyznano 42 funkcjonariuszom P. P., srebrną — 34, brązową — 23.**

Należy zwrócić uwagę na fakt, że złotą odznakę otrzymują mężczyźni w wieku ponad 45 lat. Zdobyło ją aż 42 policjantów, w tej liczbie najstarszy funkcjonariusz P. P. w Toruniu, liczący **lat 59.**

Z działalności Policyjnego Klubu Sportowego w Brodnicy.

Doceniając znaczenie Państwowej Odznaki Sportowej dla rozwoju fizycznego w szeregach granatowej armii, Policyjny Klub Sportowy w Brodnicy — który już w roku ubiegłym dał pierwszych kawalerów P. O. S. policji pomorskiej — przeprowadził w dniach 15 i 16 października na stadionie sportowym 67 p. p. w Brodnicy w porozumieniu i pod kie-

rownictwem powiatowego Komendanta P. W. i W. F., p. kpt. Horzemskiego, próbę sprawności fizycznej o P. O. S.

Przeprowadzone zostały następujące konkurencje: bieg 100 m, skok w dal z rozbiegu, rzut granatem oburącz, marsz 10 km. z obciążeniem 12 kg. i jazda na rowerze 20 km.

Ze zainteresowanie się sportem wśród policji powiatu brodnickiego jest wielkie, świadczy fakt, iż do próby stanęło **20 kandydatów** — członków P. K. S., którzy pokazali, że w rywalizacji na polu wychowania fizycznego nie pozostali w tyle, bowiem wszyscy kandydaci zdobyli potrzebne warunki do P. O. S.

Ponadto na początku ub. m. członkowie P. K. S. z Górzna i Jabłonowa wzięli udział w próbie sprawności fizycznej wraz z miejscowymi organizacjami P. W., zdobywając warunki do P. O. S.

Ogółem **policja powiatu brodnickiego zdobyła w roku bieżącym 29 Państwowych Odznak Sportowych.**

Nadmienić wypada, że poza wychowaniem fizycznym — znaczenie sportu strzeleckiego znajduje wśród policji powiatu również wielkie zrozumienie.

W roku bieżącym przeprowadzono bowiem kilka strzelań zarówno z broni długiej, jak i małokalibrowej, w wyniku których wszyscy członkowie P. K. S.-u zdobyli Państwową Odznakę Strzelecką III klasy.

P. P. o P. O. S. pod kierownictwem instruktora z Pow. Komendy P. W. i W. F. Do zawodów stanęli posterunkowi z Podgórza, Otłoczyna, Rozgartów, Silna i Grębocina. **Wszyscy uczestnicy wypełnili wy-**

Święto granatowej armji.



Dnia 11 listopada przypadło doroczne święto Policji Państwowej, obchodzone uroczystie na terenie całej Polski. Oto obrazek ze święta granatowej armji stolicy: Komendant Główny P. P., płk. Maleszewski, dekoruje policjantów, odznaczonych Krzyżem Zasługi za dzielność.

Zawody sportowe posterunkowych P. P. o P.O.S.

Na boisku sportowym Z. S. w Podgórzu odbyły się dn. 20 ub. m. zawody sportowe posterunkowych

magane warunki, uzyskując szczególnie świetny czas w jeździe na rowerach.

Z życia Związku Strzeleckiego.

2300 km. na przełaj Polski w 20 dniach.

Przestrzeń tę rowerem przebył członek Oddziału Z. S. w Skarszewach — **Alfons Przybielski**.

Zwiedził on w swej podróży nieomal wszystkie większe miasta Polski, między innymi kolebki naszego narodu — Kruszwicę i Gniezno, gdzie miał możność poznać dużo pamiątek z zarania naszych dziejów. Po licznych trudach i mokołach dociera do Krakowa. Trudności w podróży zwiększała ta okoliczność, iż Przybielski całą drogę odbył samotnie. Jest to bardzo rzadki wypadek, że w tak długą i trudną podróż cyklista udaje się samopas; jednakże Przybielskiemu w jego przedsięwzięciu przyświecał wzniosły cel: propaganda na rzecz Związku Strzeleckiego oraz wykazanie Polakom z innych dzielnic, że na Pomorzu Strzelec istnieje i rozwija ożywioną działalność. W podróży przez Województwo Poznań-

Podoficerowie na posterunku pracy.



Kompanja instruktorów w obozie P. W. w Lidzbarku podczas strzelania z wiatrówek.

skie spotyka się często z nieprzychylnym stanowiskiem ludności; obywatel Przybielski nie zraża się tem, lecz śmiało dąży do celu i przebywa dziennie przestrzeń od 160—260 km.

Całą podróż przebył ob. Przybielski w dieścieniu etapach. Zwiedził liczne stolice wojewódzkie jak: Poznań, Kraków, Warszawa i szereg

mniejszych miast oraz miasteczek. Tak w czasie podróży, jak i po jej ukończeniu ob. Przybielski czuł się wyśmienicie; wzmocnił swe zdrowie, wypróbował siły, poznał nieomal pół Polski, pokonał dużo trudności — przeszedł jednym słowem twardą szkołę — którą przebyć winien każdy obywatel-żołnierz.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Komunikat Nr. 18.

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

I. 1) Walne Zgromadzenie.

W myśl uchwały Zarządu Pom. O. Z. G. S. z dnia 3. b. m. Walne Zgromadzenie Pom. O. Z. G. S. odbędzie się w niedzielę 15 stycznia 1933 r. o godz. 11 w Okręg. Ośrodka Wych. Fiz. w Toruniu — Plac św. Jana 3.

Wobec powyższego — kluby, pragnące wnieść ewentl. wnioski na Walne Zgromadzenie, winne je przedstawić na 10 dni przed Walnem Zgromadzeniem — t. j. w nieprzekraczalnym terminie do 5 stycznia 1933 r.

2) Przyjęcie członków.

W myśl uchwały Zarządu Pom. O. Z. G. S. dnia 19 b. m. przyjęto na członka nadzwyczajnego „Sokoła I”, którego sekretarjat mieści się w Toruniu przy ul. Żeglarskiej 1; kierownik — Fr. Żołnowski.

Uchwałą z dnia 3 b. m. przyjęto na członka nadzwyczajnego „Klub Wioślarski Toruń”; sekretarjat: ul. św. Jakóba 11; kierownik — A. Dolewski.

3) Zaprawa do gier sportowych.

Celem umożliwienia należytej zaprawy do gier sportowych — Zarząd Pom. O. Z. G. S. uzyskał dla swych członków w Toruniu sale gimnastyczne w Szkole Podchorążych Artylerji i Gimnazjum Męskim.

Przydział sal skutecznie zostanie osobnym pismem, które otrzymają wszystkie kluby w Toruniu.

Członkowie Klubów, korzystających z przydzielonych przez Pom. O. Z. G. S. sal gimnastycznych, zgłoszą się w sekretarjacie Pom. O. Z. G. S. po legitymacje wstępu, które wydawane będą za opłatą 10 groszy.

Zaznacza się, że wstęp do koszar oraz sal gimnastycznych bez legitymacji jest niedozwolony.

II. 4) Zebranie sędziów.

Uchwałą Zarządu Pom. O. Z. G. S. z dnia 3. b. m. wyznaczono zebranie sędziów gier sportowych na dzień 8 grudnia b. r. o godz. 11 w Toruniu w Okr. Ośr. Wych. Fiz.

Wszyscy sędziowie, biorący udział w zebraniu, korzystać mogą z 50% zniżki kolejowej, po które zgłosić się należy u komendanta P. W. (zasada — odprawa pisemna Okr. Urzędu W. F. i P. W. D. O. K. VIII. Nr. 5 pkt. 6).

Za Zarząd:

Sekretarz: (—) Boldt. Prezes: (—) Laurentowski, kpt.

P. O. S. Tryb odnawiania prawa do noszenia Państwowej Odznaki Sportowej i uzyskiwania wyższego stopnia odznaki został regulaminem ustalony następująco:

Odznaka — zdobyta po raz pierwszy — ważna jest od 1 stycznia tego roku, w którym odbyto ostatnią z sześciu prób, do 31 grudnia następnego roku. Jeśli np. próby odbyto w grudniu 1931 r. i na wiosnę 1932 r., ważność odznaki liczy się od 1 stycznia 1932 r. do 31 grudnia 1933 r.

Odnawianie odznaki lub zdobywanie wyższego jej stopnia musi być skutecznie w drugim roku ważności, a więc w przypadku, jaki wymieniliśmy wyżej, w ciągu 1933 roku. Ważność odnowionej odznaki liczyć się będzie od 1 stycznia 1934 r. do 31 grudnia 1935 r.

Kto nie odnowił w wymienionych terminach ważności odznaki — ten traci wszystkie zdobyte prawa i musi rozpocząć od zdobycia stopnia najniższego.

Piłka nożna w Bydgoszczy. Dn. 13 b. m. odbyły się na stadionie miejskim towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy **Poznańską Wartą a bydgoską Polonią z wynikiem 10:1 na korzyść gości.** Powyższy wynik odpo-

wiadał w całości stosunkowi sił. Warta, grając w składzie ligowym **bez Fontowicza** w bramce, którego zastępował **Kasprzak** — również doskonale, miała przez cały czas przynajmniej przewagę. Wysokocyfrowe zwycięstwo przyszło jej tem łatwiej, że achillesową piętą Polonji był jej bramkarz, który przepuszczał niemal każdy strzał. Również i atak miejscowych grał słabo. Udział publiczności rekordowy — 2.500 osób.

Otwarcie sezonu tenisa stołowego w Toruniu. Dnia 10 b. m. w sali gimnastycznej miejskiej przy ul. Kraśńskiego odbyło się otwarcie sezonu tenisa stołowego.

Otwarcia dokonał dłuższem przemówieniem prezes Pom. Okr. Związku Tenisa Stołowego — p. kpt. Laurentowski. Należy żywić nadzieję, że zwolennicy tego sportu wezmą gremjalny udział w zaprawie do zawodów o mistrzostwo Pomorza — tembardziej, że sala wyposażona jest w 6 stołów.

Mecz piłkarski o mistrzostwo Grudziądza między P. P. G. a Olimpją zakończył się zwycięstwem P. P. G. w stosunku 4:1.

Z Polski i ze świata.

Niemcy—Polska w boksie 14:2. Rewanżowe spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Polski i Niemiec zakończyło się katastrofalną klęską Polaków w stosunku 2:14. Aczkolwiek ogólnie spodziewano się porażki, jednak nigdy nie oczekiwano tak wysokocyfrowej klęski.

Poszczególne wyniki były następujące: W wadze muszej Spannagel wygrywa na punkty z Polakiem Polusem. W wadze koguciej Ziglarski znokautował Forlańskiego. W wadze piórkowej Jakubowski wygrał na punkty z Sipińskim. W wadze lekkiej Schmedes pokonał na punkty Arskiego. Jedyne zwycięstwo dla Polski odniósł Garncarek w wadze półśredniej, bijąc na punkty Strathmana. Garncarek nie przegrał jeszcze ani jednego spotkania międzynarodowego, walcząc już trzeci raz z kolei. W wadze średniej Bernlohr wygrał na punkty z Chmielewskim. W wadze półciężkiej Berger znokautował Tomaszewskiego i wreszcie w wadze ciężkiej Kohlhaas wygrał na punkty z Zielińskim. Sędziował na ringu Belg — de Baker. Publiczności ponad 10000.

Rekord Heljasza zatwierdzony. Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny rozesał już sprawozdanie z międzynarodowego kongresu lekkoatletycznego, jaki miał miejsce w Los Angeles w czasie ostatnich igrzysk olimpijskich.

W dołączonej do sprawozdania nowej tabeli zatwierdzonych rekordów światowych widnieje nazwisko naszego znakomitego miotacza, Zygmunta Heljasza, z Warty poznańskiej, **jako oficjalnego rekordzisty świata w pchnięciu kulą jednorącz z wynikiem 16 m 5 cm.**

Nieoficjalnym rekordzistą świata w tej konkurencji jest jednak Czech—Douda, który po igrzyskach uzyskał w kuli świetny wynik 16.20 m. Wynik ten nie został jeszcze zatwierdzony przez Międzynarodowy Zw. Lekkoatletyczny.

Kluby narciarskie w Polsce rosą. W sezonie ubiegłym liczba klubów narciarskich na terytorjum Rzeczp. Polskiej wynosiła 76. W sezonie bieżącym ilość klubów narciarskich osiągnęła cyfrę 102. Dowodzi to stałego wzrostu organizacji narciarskich. Ponadto kilkanaście zgłoszeń oczekuje decyzji Rady Narciarskiej.

Jednakowoż uderza dysproporcja pomiędzy ogromną armią narciarzy, która wynosi — według przypuszczalnych obliczeń — około 120 tys. osób, a ilością zorganizowanych narciarzy. Mijmy nadzieję, że dysproporcja ta ulegać będzie coraz bardziej zmniejszeniu z chwilą, gdy ogół narciarski zrozumie pożytek, jaki przynosi przynależność do klubów i związku.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Pomorze w dniu święta Niepodległości. Dzień 11 listopada całe Pomorze uczciło obchodami uroczystymi, na które złożyły się: capstrzyki, nabożeństwa dziękczynne za odzyskanie wolności, defilady oraz uroczyste akademje o urozmaiconym programie. We wszystkich większych ośrodkach miejskich gremjalny udział w obchodach brała młodzież, zjednoczona w hufcach P. W., Związku Strzeleckim, Związku Harcerskim, Sokole, S. M. P. i t. d. Z pośród licznych obchodów rocznicy odzyskania Niepodległości wymienić należy szczególnie uroczyste i imponujące, jakie odbyły się: w **Toruniu** (piszemy o tem obszernie na innym miejscu), Bydgoszczy, Grudziądzu, Chełmnie, Tczewie, Starogardzie, Koronowie, Radzynie, Kozimborze, Chojnicach, Brodnicy, Lubawie, Nowemieście, Chełmży, Wąbrzeźnie, Tucholi, Gdyni, Kowalewie, Kartuzach, Kościerzynie, Karsinie, Włocławku, Solcu Kujawskim, Inowrocławiu, Sępólnie i t. d.

Święto Młodzieży. Dzień 13 listopada — dzień święta patrona młodzieży, świętego Stanisława Kostki, obchodziła młodzież toruńska, zrzeszona w S. M. P., bardzo uroczyście.

Rano odbyło się w kościele Chrystusa Króla na Mokrem nabożeństwo, w czasie którego członkowie S. M. P. przystąpili gremjalnie do Stołu Pańskiego.

Po południu o godz. 2 odbyła się zbiórka w „Ognisku” na Mokrem, skąd pochodem udano się do kościoła na uroczyste nieszpory. Po nieszporach odbyła się defilada przed władzami Stowarzyszenia i gośćmi.

Uroczystości zakończyły się wieczornicą, na której

program złożyły się przemówienia, bardzo udatne popisy chóru S. M. P. Mokre i deklamacje. Akademję zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

O. R. P. „Piast” — nowy nabytek marynarki wojennej. Dnia 4 b. m. przybył do Gdyni nabyty przez polską marynarkę wojenną holownik belgijski „Leopold”. Holownik zostanie przemianowany na „Piasta” i służyć będzie do celów pomocniczych. Siła maszyn nowego holownika wynosi 1.200 koni mech.

Z Polski i ze świata.

Straszliwa katastrofa w Warszawie. Dn. 13 b. m. zawałił się dom przy ul. Krochmalnej 57, grzebiąc pod gruzami 18 zabitych i 13 ciężko rannych.

Nareszcie... Dn. 7 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego polskiego gimnazjum w Niemczech — w Bytomiu. Jak poprzednio informowaliśmy, władze niemieckie przez pół roku zwlekały z udzieleniem zezwolenia na otwarcie polskiego gimnazjum, szykanując w najrozmaitszy sposób komitet gimnazjalny. Sprawa oparła się o Ligę Narodów i wreszcie Niemcy musieli kapitulować na rzecz słusznych pretensyj Polaków.

Kłeska Hitlera w wyborach do Reichstagu. Wyniki wyborów do parlamentu niemieckiego wykazują znaczny spadek głosów, oddanych za Hitlerem, który stracił 35 mandatów. Komuniści natomiast zyskali 11 mandatów.

W odezwie, wydanej do swych organizacji, zapowiada Hitler nową kampanję propagandową, która ma wyrównać poniesione straty.



Dział rozrywek umysłowych



Obawiamy się całkiem poważnie, że „Wielki Konkurs Literacki” wstrząsnął tak głęboko naszymi Czytelnikami, że nie zechcą poza nim parać się już „sposzregawczością”. Słyszymy bowiem od paru dni (uszami wyobraźni) jeden wielki, nieustanny skrzyp piór, jaki rozlega się po całej ziemi pomorskiej; to w pocie czoła pracują kandydaci(cki) na przyszłe sławy literackie — przyszli laureaci naszego konkursu.

Pofolguj sobie nieco, braci literacka! Czasu do 1-go lutego starczy chyba na „wyczynienie” conajmniej paru tomów! A w przerwach należy cośkolwiek umysł odświeżyć, przepędzić z trzeszczącej od nawału pomysłów mózgownicy nacierające ze wszech stron rymy i rytmy, nowelki, opowieści lub zgoła... powieści. Świetny środek na takie „odświeżenie” polecamy: parę nowych zadań z t. zw. dziedziny „logicznego myślenia”. Bez obrazków; tylko przeczytać i wykombinować uzasadnioną, gruntownie umotywowaną odpowiedź.

Postaramy się, by ta przerwa w „pracy literackiej” opłaciła się: w nagrodę przeznaczamy **dwie książki, niezbędne dla każdego członka p. w. oraz dwa duże portrety Marszałka Piłsudskiego.** Teczkę zamykamy dnia 10 lutego 1933 r.

* * *

Czy umiesz logicznie rozumować?

Zadanie 1.

Rok 1914 — późna jesień. Rzecz dzieje się w południowych powiatach województwa kieleckiego. Moskale miesiąc temu poszli za cofającymi się na południe wojskami austriackimi. O jakieś wiadomości z frontu nader — trudno. Pewnego dnia mieszkańcy wioski ujrzeli 17 orłów, lecących z południa. Co mogli na podstawie tego wynioskować?

Zadanie 2.

Szperacze, dochodząc do wioski, zauważyli — że na ich widok mieszkańcy zaczęli zwolywać dzieci i ukryli się po domach, zamykając drzwi i okiennice. Co powinni na podstawie tego wnioskujeć szperacze?

Rozwiązanie zadania z nr. 38.

11	4	17	10	23
24	12	5	18	6
7	25	13	1	19
20	8	21	14	2
3	16	9	22	15

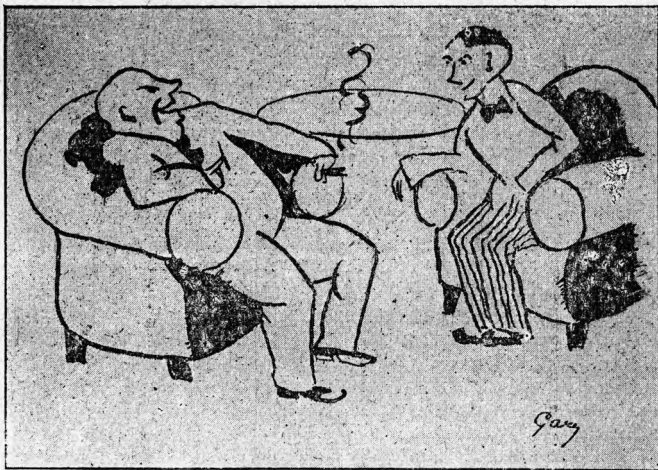
Kwadrat magiczny z sumą 65.

Trafne rozwiązania nadesłali: Wojciech Winter, Marja Dąbrowska, Roman Grzębski, Ignacy Janowicz, Leon Musiałowski, Janusz Patalong, Irena Kraftówna, Henryk Sobierajczyk, Janusz Rylski, Maksymilian Hoser, Franciszek Noga, Zofja Wanecka, Józef Misiura, Wincenty Dobrowolski, Jan Adamski, Wiktor Cap, Józef Rokicki, Stanisław Kryszczyński, Stanisław Misiąg, Apolinary Piasecki, Marja Maciaszkówna, Ignacy Wańtuch, Jan Kępa, Roman Nadolny, Stefan Kiedroń i Henryk Małolepszy.

* * *

Albumy Pomorza wylosowali: **Janusz Patalong — Bydgoszcz, Kościuszki 38, Zofja Wanecka i Stanisław Misiąg**; portrety Prezydenta: **Roman Grzębski — Toruń, Sienkiewicza 30-32** (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji), **Irena Kraftówna i Stanisław Kryszczyński.** Prosimy o podanie dokładnych adresów celem przesłania nagród.

Dobry zawód.



Ojciec posażnej jedynaczki do młodzieńca, ubiegającego się o jej rękę: — Jaki jest pański zawód?

— Jestem właścicielem „przedsiębiorstwa higienicznego.”

— Cóż to za przedsiębiorstwo?

— Podejmuję się niszczenia szczurów, myszy, robaków. Mam moc pracy; w ostatnim miesiącu wytępiłem tysiąc szczurów.

— Czy pan przypuszcza, że tem można już wyżywić rodzinę?

W sądzie.

— Ile lat sobie świadek liczy?

— Ja mam... ja będę miała...

— Szybko proszę mówić, szybko, albowiem z każdą minutą sprawa się pogarsza!

W koszarach.

Sierżant: „Kto coś tworzy i jak go gdzie nazywają?”

Rekruci milczą.

Sierżant: „Durnie! Osły skończone! Kapitanowie tworzą stopień oficerski i przy konnicy nazywają ich rotmistrzami! Zrozumiano?”

Ciocia i morela.

Mały Zdzisio zapytuje ciocię:

— Ciociu, może ciocia coś zje?

— Ach, Zdzisiu, dziękuję ci bardzo. Wcale nie wiedziałam, że jesteś taki gościnnie. A co mi chcesz dać?

— Morelę.

— A to świetnie.

Po zjedzeniu przez ciocię moreli, mały siostrzeniec pyta:

— No i smakowało cioci?

— Bardzo.

— A to dziwne, bo pies i kot nie chcieli połknąć i tylko ciągle ją wypluwali.

W szkole.

Nauczyciel przyrody zapytuje Kałmuckiera:

— Słuchaj-no, Loluś, jakie należy uczynić kroki, jeżeli się zobaczy wściekłego psa?

— Co znaczy jakie? Jak najdłuższe...

W teatrze.

Bileter: — Przedstawienie zaczęło się już przed kwadransem. Niech pan wchodzi po cichu.

— Czy już wszyscy śpią?

Wśród studentów.

— Dokąd to?

— Do lombardu. Wykupić zegarek.

— Wykupić? Zegarek! Idę z tobą, bo zastawiać to już zastawiałem, ale jeszcze nigdy nie widziałem, jak się to wykupuje.

LEONARD ANDERS - TORUŃ

TEL. 707. ULICA ŚW. DUCHA 14. TEL. 707.

SKŁAD ARTYKUŁÓW ŻELAZNYCH I NARZĘDZI

DOSTAWA: Wszelkiego rodzaju artykułów do budowy wodociągów i kanalizacji. Armatura wodna i parowa, umywalki, pisuary, wanny i piece kąpielowe. Zlewy, syfony, pompy ssąco-tłoczące.

Rury żebrowe, radiatory oraz akcesoria do centralnego ogrzewania. METAL ŁOŻYSKOWY, MOSIĄDZ CIĄGNIONY, RURY i BLACHY MIEDZIANE i MOSIĘŻNE. Wentylatory, kuźnie polowe i przybory do samorodnego spawania. MANOMETRY, SZLIPIERKI i TARCZE SZLIPIERSKIE. STAL narzędziowa i szybko tnąca.

Kujawska Szkoła Rolnicza

w Starym Brześciu

przyjmuje chłopców od 16 lat z 4 oddz. szk. powsz. (wzwyż). Poza przedmiotami zawodowymi-ogólnymi istnieją w szkole organizacje: straż szkolna, koło koleżeńskie i sportowe; pozatem uczniowie przechodzą kurs I i II stopnia p. w. w ciągu roku (5 godz. tygodn.) Kurs szkoły trwa 11 miesięcy: od 15. I. do 15. XII. O wszelkie informacje zwracać się:

Szkoła Rolnicza, p-ta Brześć Kujawski.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Starym Brześciu.

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł

